



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



# BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKЦИИ ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

# GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

## Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

**CENA PRENUMERATY**  
dla miejscowych i zamiejscowych:  
Rocznie Rb. 6.—  
Półrocznie " 3.—  
Kwartalnie " 1.50  
Miesięcznie " 50

Aresz Redakcji i Administracji: Czeszotowska Aleja 11, p. 28, telefon N 50, skrytka pocztowa N 21, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowa”.  
Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem.  
Administracja w dni powszednie do godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano.  
Pracownicy i agenci w Częstochowie przyjmują wszystkie kategorie.  
Reklamy bez zastrzeżenia nie swracają się.

**CENA USŁUG:**  
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-rzej stronie 80 k., na IV-ej 20 k.  
Reklamy i Nekrologia za wiersz 10 k.  
Nadesłane za wiersz 50 kop.  
Odbierania drobne po 8 kop. za wiersz

### Za 5 rubli kop.20 w prenumeracie rocznej

### TANIA BIBLIOTEKA dla WSZYTKICH

(Warszawa, ul. Hoża 16, Telefonu 50-42)

daje swoim prenumeratorom rocznie:

**52 tomy** (po 5 do 7 arkuszy druku) **dobrych książek,**  
a po **15 kopiejek** sprzedaje **POJEDYŃCZE TOMY** swego wydawnictwa.

Pierwsze tomy

**TANIEJ BIBLIOTEKI dla WSZYSTKICH**

p. t. „O MIŁOŚCI OJCZYZNY”

Karola Libelta

z przedmową **WŁADYSŁAWA KOROTYŃSKIEGO** ukażą się 6 kwietnia r. b., następne zaś wychodzić będą regularnie co tydzień, pod kierunkiem literackim

**Artura Głiszczyńskiego.**

Prenumeratę, która wynosi

w Warszawie z przesyłką poczt. z granicą

rocznie	rb. 5.50	rb. 6.—	rb. 10.40
półrocznie	2.60	3.—	5.20
kwartalnie	1.30	1.50	2.60

przyjmuje **Administracja Taniej Biblioteki dla Wszystkich** w Warszawie, ul. Hoża 16, Telefon 50-42, oraz wszystkie kiegarnie krajowe i zagraniczne.

**Wydawcy:**

Jan Rowiński  
Adam Sobieszczański.

**Redaktor**

Adam Sobieszczański.  
110-6-1

### Reprezentantem

**GONCA** Częstochowskiego" na **SOSNOWIEC** i **ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE** jest

**Wacław Badurski**

(SOSNOWIEC, hotel „Warszawski”).

### Reprezentację

„Gonca Częstochowskiego" na **ZAWIERCIE** objęła księgarnia pani

**Z. Hubickiej** w Zawierciu.

### Lekarz-Dentysta M. Grejniec

Leżenie, plombowanie, wyprawianie zębów bez bólu. Zęby sztuczne bez podniebienia.  
I Aleja N 8, dom p. Rygockiej.

### Dentysta Jan Sulimierski

w Sosnowcu, 81-4-1

ulica GŁÓWNA dom Malinowskiego.

### Kalendarzyk.

D. 7 Kwietnia.

**Przednia chrześcijańska:** św. Przewodnia, Epifaniasza B. M. jutro Zwiastowanie N. M. P.

**Przednia słowiańska:** dzień Radosława, jutro Dobrosława.

**Wschód słońca** godz. 5 m. 24, zachód godz. 6 m. 42.

### Polska Macierz Szkolna.

(Głos publiczny).

W odezwie do duchowieństwa pod d. 16 października 1906 roku J. E. ks. Biskup Kujawsko-Kaliski napisał, co następuje:

„Do najpiękniejszych i najpożyteźniejszych instytucyj narodo wych, powstałych w ostatnim czasie, należy bez zaprzeczenia Polska Macierz Szkolna, mająca być światło nauki i dzieł. Ponieważ to zadanie jest prawdziwie obywatel-

skie, bo się spodziewam, że będzie prowadzone w duchu katolickim i narodowym, zalecam Wielebnemu Duchowieństwu, iżby zapisywało się do liczby członków Macierzy i popierało jej pracę”.

Instytucja Polskiej Macierzy Szkolnej, była przed wydaniem powyższej odezwy takasama, jaką jest dotychczas, to jest nie zmieniła w niczem swych zasad, o które podczas postawiania oparta została.

W liście pasterskim do duchowieństwa i wiernych swej diecezji, datowanym d. 19 marca 1907 r., J. E. Biskup Kujawsko-Kaliski, ks. Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki, pisze między innymi:

„Dla nas nie wystarczy, aby szkoła polska miała na celu tylko krzewienie i popieranie oświaty w duchu narodowym (Ustawa T. P. M. S. § 1). Katolikami jesteśmy i polakami i taką też, a nie inną, miarę i powinność być szkoła polska i kierująca nią Macierz, iżby dzisiejszą ustawę zmieniono na katolicką.

Gdyby zaś, czego nie daj Boże i czego nawet na chwilę przypuścić nie mogę, Macierz szkolna miała zdradzić ten swój obowiązek i szkoły jej odstąpiły i odbierały wiarę katolicką i ducha narodowego wyniszczały, nie bądźcie członkami takiego koła, odmówcie mu pomocy pieniężnej i do jego szkół nie posyłajcie dzieci, książek nie pożyczajcie z jego bibliotek i do czytelników nie uczęszczajcie. W takich bowiem instytucjach plują na wszystko, co jest drogą i świętą dla serca polaka, — wysydzają miłość ojczyzny, nazywając ją wstecznictwem, — podstępnie i ohydnie jadą niewiary zatrują ją dusze i serca młodzieży. Kto zdradza Kościół, ten zdradza i Ojczyznę. Niech zginie zatem wszelka instytucja, która chce pracować na zagładę narodu”.

W pierwszej i drugiej odezwie ks. biskup radzi duchowieństwu i wiernym, aby Macierz popierali, ta tylko zachodzi różnica pomiędzy pierwszą i drugą odezwą, że w pierwszej zaleca wiernym czuwanie nad tem, aby duch katolicki i narodowy w tej instytucji panował, w drugiej zaś zabiegając do zapisywania się na listę członków Macierzy, radzi, aby równocześnie wysyłano żądania do głównego zarządu o zmianę dzisiejszej ustawy koniecznie na katolicką.

Pierwszą odezwę z wdzięcznością społeczeństwo polskie przyjęło; odczytanie drugiej w świątyniach naszych w pierwszy dzień Wiel-

kiej nocy było przyczyną niezadowolenia.

Odezwa druga jest nie jasna, to też i duchowni rozmaicie ją tłumaczyli, a we wszystkich prawie kościołach po odczytaniu zalecanemu wiernym, aby zapisywali się na członków Macierzy i czuwali, by ta instytucja tak pożyteczna, nie stała się kiedyś szkodliwą dla religii.

W Częstochowie jeden tylko ks. Jakowski, tłumacząc odezwę ks. Biskupa, nazywał Macierz pogańską (!), zabraniał dzieci posyłać do szkół Macierzy i kłatwę na Macierz rzucał. Wystąpienie ks. Jakowskiego sprawiło przykre wrażenie wśród ludności częstochowskiej, bo wyudatnił się rozłam w duchowieństwie, zresztą społeczeństwo nasze idzie do kościoła, by poznać religię Chrystusową, t. j. religię miłości, tymczasem w przemówieniach swoich ks. Jakowski, zamiast wyklądać naukę Chrystusową, która uczy kochać Boga i bliźniego, rzuca tylko kłatwę na wszystko, co jemu się osobście nie podoba, a co nieraz nie na kłatwę, lecz na pochwałę zasługuje.

Dużo Kościół ma wrogów dziś—to prawda—i duchowieństwo gorliwie dziś pracować powinno, by religię ugruntować w duszach ludzkich, ale możemy zapewnić ks. Jakowskiego, że nadużywanie ambon do celów swoich, tylko stratę kościolowi przynieść może.

Macierzy ks. Jakowski nie zniszczy, bo potrzebę oświaty całej społeczeństwo odczuwa, a Macierz zdrową oświatę daje i dawać będzie zresztą i ogół duchowieństwa Macierz popiera, bo wie, że duch narodowy, to duch religijny— tym duchem żył nasz naród i nadal chce nim żyć, w tym też duchu szkoły Macierzy prowadzone będą.

Nie stawiamy Ojczyzny na pierwszym miejscu a Boga na drugim, jak to na zebraniach i na ambonie ks. Jakowski o nas mówi; my, broniąc ojczyzny, bronimy i religii, bo uważamy ją za fundament, na którym zbudowana była Polska i dziś, restaurując ją, na tym samym fundamencie chcemy ją nadal mieć.

W końcu zanosimy prośbę do ks. Jakowskiego, by opiekował się Macierzą, a gdyby zarząd w duchu obojętnym dla religii, tembardziej zaś szkodliwym, działalność swoją prowadził, niech się zwróci do społeczeństwa, a poparcie napewno znajdzie—dzisiejsze przecież przemówienia są przegrana dla ks. Jakowskiego, a wielką szkodą dla kościoła.

Grono członków Macierzy. (Uważając sprawy Macierzy za bardzo doniosłe dla naszego społeczeństwa, oprócz powyższego głosu publicznego, zamieszczamy na innym miejscu artykuł również w sprawie Macierzy, w którym przytaczamy wszystko, co w liście pasterskim odnośnie do Macierzy zostało powiedziane; Przyp. Red.)

### Z pism i gazet.

Bolesław Prus w „Tygodniku ilustrowanym” pisze co następuje:

Policyjna gospodarka w naszym kraju, tudzież brak swobody, wyrodziły mnożstwo gorzkiej owoców. A jednym z nich jest nad wyraz smutne i powszechne zjawisko, że nawet dobre instynkty jednostek wychodzą na zle społeczeństwu...

Naprzekład skłonność do ofiar jest zaletą jakby wrodzoną wszystkim ludziom. Ofiarnymi są: Amerykanie, Anglicy, Francuzi, Niemcy, Rosjanie i Polacy, a jednak skutki tej cnoty są bardzo rozmaite. Obywatele państw, w których były dozwolone stowarzyszenia, wciąż mają na pamięci wszystkie potrzeby społeczne. I dlaczego? Bo im zawsze ktoś o nich przypomina.

**HENRYK SZWARZ**  
Kraków, ul. Grodzka 13.  
TELEFON ROK ZAŁOŻENIA 1826.

**Nowości**  
**Wolny i jedwabie**  
na bluzki i suknie.

Przy zakupie  
**Ruble po 2.54**  
Zamówienia na  
Koszyki, Otryela, Sekale.

Wykonawca: pomnik, figur, portret, etyżet, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w z kruszniczką wcho-  
 dzące, od najwęższych do najwęższych pod względem artystycznym wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranicz-  
 nych prima materjałów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukarskie. Zakład podejmnie  
 się wykonywać roboty w miejscowościach najodleglejszych lat-rumie, rwnunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Coży przysyłać

**Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Hamiński**  
**Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,**  
 Al. Hoża III dom własny.

Tu widać sztyd ochronki, tam afisz, wzywający do składek na ofiary jakiejś katastrofy; owdzie filantrop czy filantropka zbiera datki na przytułek dla starców, czy na letnią kolonię dla dzieci...

Ale u nas ani składek nie było wolno zbierać, ani składać instytucji kulturalnych; więc kłóż korzystał z popędu do ofiarności?... Naturalnie — fachowi zbieracy...

Weźmy choćby składek na opłatę wpisów za młodzież uczącą się. Czy kto zbierał je systematycznie, dzień po dniu, godzina po godzinie?... Boże uchowaj! O wpisach, na ogół biorąc, mierzano się w ten dzień po dniu, godzina po godzinie... I dopiero na tydzień przed ostatecznym terminem gazety podnosiły krzyk wniebogłosy: „ratujcie młodzież, której grozi wydalenie ze szkoły, jeżeli nie zapłaci wpisów!”...

No, i zbierano w ten sposób kilka tysięcy rubli, spychano najpilniejsze potrzeby i... zapominano, że, zanim uplynie pół roku, znowu trzeba będzie odwołać się do ofiarności publicznej.

Tak mniej więcej działo się z każdą potrzebą ogółu: wydawało się pieniądze, dopóki były. A gdy zobaczono pustki w kasie, odwoływano się do publiczności, bądź za pomocą sentymentalnych odezw, bądź za pośrednictwem rautów, koncertów czy balów...

A tymczasem wzduż ulic, nieomal pod każdą latarnią, stały i mnożyły się brudne działy, drzące baby, szczone kałki, kobiety z najmłodszy dziećmi, nieprawdopodobnie oberwanicy, polując na publiczną ofiarności. A ponieważ ten gatunek myśliciów odznacza się niepokonaną wyrwałością, więc największą część ofiar szła i jeszcze idzie, nie na cele publicznego dobra, lecz na wzmożenie, na powiększenie licznych, jak piasek w morzu, zastępów żebrających, tego trądu społeczeństwa.

Uczciwa niedola marła z gładu, zużyty pracą robotnik dogorywał w suterynie, zdolny młodzieniec nie miał czym płacić wpisu, ale bezdzielne działy uliczne zarabiali po porę rubli dziennie. I dziś doszliśmy już do tego, że chyba więcej posiadamy żebraków, aniżeli Neapol albo Konstantynopol!...

Błogosławiona cnota ofiarności zatruła życie społeczne!...

## NOWINY.

### Ogólne.

Kancelarja Koła Polskiego w Dumie Państwowej w Petersburgu zawiadamia, że klub wspólny Koła Polskiego oraz Koła posłów Polaków z Litwy i Rusi mieści się w Petersburgu przy ulicy Spasskiej 15 m. 2.

Pod powyższym adresem mogą być nadawane wszelkie druki i papiery, przeznaczone do użytku posłów.

### Częstochowa.

Odczyt. Dnia w sali „Lutni“ dr. L. Werwic, redaktor „Zdrowia“ wygłosi odczyt p. t. „Ruch etyczny doby współczesnej a reforma higieny społecznej“. Treść odczytu bardzo interesująca.

Kradzież. Onegdaj o godz. 10 wieczór niewykryci złodzieje dostali się do sklepu Jakóba Kiełczygłowskiego, na ul. Warszawskiej 1, za pomocą wylamania antaby u drzwi zewnętrznych i zabrali rozmaite stare ubranie wartości 250 rb.

Podjeźrzeni o kradzież zostali aresztowani: Zawadzki Franciszek, lat 24. Zawadzki Józef, lat 18, zamieszkał w Częstochowie i Kuma Andrzej, lat 21, mieszkaniec gminy Choroń p. będzińskiego.

Systematyczna kradzież. W jednym z tuższych zakładów elektrotechnicznych dokonano systematycznej kradzieży różnych przedmiotów, których wartość ostatecznie właściciel ocenił na sumę około 700 rb. Podejrzani o kradzież: radło na pracowniku niejakiemu W. D., który, przezwijając, że kradzież zostanie wykryta, uciekł.

Policja rozpoczęła śledztwo, część skradzionych przedmiotów znaleziono, a za złodziejem wysłano listy gończe.

### Radomsk.

Napad na monopol. W Maluszynie dokonano napadu na rządowy sklep monopolowy.

### Dąbrowa.

Uniwersytet dla wszystkich. Liczący już około 800 członków miejscowy „Uniwersytet dla wszystkich“ dotychczas nie mógł, pomimo licznych wysiłków, dotrzeć bezpłatnego lokalu na wykłady. Na konferencji, która odbyła się w dniu 24 marca, postanowiono czasowo, aż do uzyskania takiego lokalu, opodatkować się w stopniu 40 kop. rocznie — przeznaczając osiągniętego tą drogą funduszu na wynajem

lokalu na wykłady. Zapal, z jakim uchwała powyższa zapadła, jest niezbitym dowodem, że „Uniwersytet dla wszystkich“ wywalczy sobie trwałe podstawy bytu i rozwoju.

### Będzin.

Banda przed sądem. Onegdaj przed warszawskim sądem w pierwszym stanęli kozacy 14 dońskiego pułku: Piotr Gorbrnow, Timofiej Pieskowacki, Jegor Dawidow, Szczepan Makarow, Filip Kartaszew, Michał Popow i Charyton Seliwanow, włościanie: Józef Calka, Jan Spala, Władysław w Spilak, Jan Dąbek, Antoni Wilczek, Jan Nowak i Aleksander Swiderski, Stanisław Leśniak i Teodor Dzierowicz, oraz były strażnik ziemski Konstanty Nazarówk.

Powyżej wymienionym osobom zarzucono utworzenie we wrześniu r. z. bandy rozbójniczej, mającej na celu dokonywanie kradzieży.

Banda ta w Będzinie i jego okolicach dokonała całego szeregu napadów na prywatne mieszkania i osoby.

W nocy na 20 września r. z. usiłowano okraść magazyn tabacznicy Karpentala; tejże nocy ograbiono magazyn szewczy Zylbersztajna, gdzie zabrano towaru, na sumę około 200 rb., następnie dokonano kradzieży w sklepie Pinchewskiego na sumę 18 rb. w nocy na 29 września r. z. z mieszkania Felicji Jakubowicz skradziono różnych rzeczy na sumę 300 rb.; w nocy na 5 października do konano kradzieży w składzie materiałów apteczny Misierskiego, gdzie zabrawano rozmaitych rzeczy na sumę 100 rb., w nocy na 7 października dokonano kradzieży w sklepie Wajsbajera na sumę 23 rb., wieczorem 11 października niejakiej Rozji Szapiro zabrano zegarek damski z dewidką w cenie 7 rb., drugiego dnia dokonano napadu na mieszkanie inżyniera Bielskiego w Hucie bankowej, tu napastnicy zabrali gotówką 416 rb., zegarek damski i rewolwer; wieczorem następnego dnia napadnięto na przechodzącego drogą w pobliżu Będzina: Przetalskiego, Juszczyka i Galuszkę, którym zarabowano 18 rb. 55 k. gotówką, oraz rzeczy na sumę 7 rb., ze sklepu rzemieślnika Piechowicza skradziono wędlin na sumę około 30 rb.

Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie kozaków: Gorbrnowa, Pieskowackiego i Dawidowa, oraz włościan: Leśniaka i Dąbka; Dzierowicz, Makarow, Spala, Nowak i Swiderski skazani zostali na 2 lata rot aresztanekich, pozostałych — uwolniono.

### Sosnowiec.

Przyjazd. W d. 6 b. m. oczekiwany jest w Sosnowcu przyjazd J. E. ks. arcybiskupa warszawskiego Popiela.

Regulacja miasta. Plan regulacyjny miasta został ukończony. Według tego planu, który sporządził geometra p. Starzyński, do obszaru miejskiego włączono kolonię Konstantynów ze Środulą, grunta kolei iwagrodzkiej i fabrykę Deichsla. Odpowiedni akt przesłano przy podaniu do zatwierdzenia władzom.

Zmiany w urzędowaniach. Na miejsce p. T. Zagórskiego, którego przeniesiono do Warszawy, podprokuratorem w Sosnowcu mianowany został p. Eugeniusz Paszin.

Mianowanie. Kancelista magistratu pan Wacław Bykowski mianowany został intendentem szpitala powiatowego w Będzinie.

Lokale na szkółki. Komisja szkolna przy magistracie wybrała lokale dla nowych szkół w domu p. Widerskiego na Pogoni i w domu p. Rowińskiego na Sielcu.

Szantażyci znowu ochodzą mieszkania i zbierają składkę w imieniu komitetu lokautowego na robotników w Łodzi. Jednocześnie proszą o pomoc na wyjazd do Łodzi.

„Kurjerowi Zagłębia“. Streszczenie mo- wy posia Steckiego uniesiliśmy w numerze piątkowym rano, a dodatek wydaliśmy z obszerniejszym sprawozdaniem, jedynie dlatego, że mowa ta posiada dla nas ważne znaczenie. Wszystko, co interesowało może czytelników polskich z Dumy, podajemy nietykło za Ag. petersb., ale i z własnych źródeł, tem niemniej opuszczamy umyślnie z telegr. Ag. pet. wiele, gdyż uważamy to za balast. Zbyt dobrze wreszcie jesteśmy znani w Zagłębiu z szybkiej i dobrej obsługi informacyjnej, aby ciągnąć z waszej strony samochwałba, z dziecinem „aha!“ w stronę naszą, mogła wam pomóc, a nam zaszkodzić. Poczynność wybrała się nie przezchwankami, lecz wytrwałością i nieprzerwalnością w poważnej pracy społecznej, a tego u was nie widzimy.

### Z różnych stron.

— Krwawy wieczór na Bałutach. Przerazem i obrznięciem mieszkańcy Łodzi ujrzeli, że chłodno skłunione mordowanie robotników znowu się rozpoczęło. Jakiego ciemnego pochodzenia tajemnicze jednostki napadają na robo-

Czwartkowa krowika notuje dwa tego rodzaju „bohaterskie“ czyny bandytów, ludzi młodych, co do których dotychczas nie stwierdzono, czy są robotnikami i czyjsem są właściwie narzędziami.

Wieczorem około godz. 7 i pół do sklepu związku demokracji orzechniańskiej na Bałutach przy ul. Aleksandrowskiej wpadło ośmiu ludzi, uzbrojonych w brązinki i zaczęło strzelać do obecnych. Zarządzający sklepem, p. Adam Ciesielski, otrzymał 4 rany, z których 2 śmiertelne. Znajdujący się w sklepie kupujący robotnik, Antoni Krzyżanski, padł trupem na miejscu. Drugi robotnik, który również przyszedł do sklepu po zakupy, zdołał wymknąć się na ulicę i zaczął uciekać. Napastnicy podążyli za nim i na ulicy położyli go trupem. Nazwisko denata niewiadome. Ciężko zranioną również została na ulicy niewiadomego nazwiska kobieta. Napastnicy po dokonaniu swego wstrętnego czynu spokojnie się rozeszli.

Około godziny 9 do mieszkania robotnika fabryki Poznańskich, Szymczaka, przy ul. Borysowskiej na Bałutach zaczęło się dobijać trzech bandytów. Znajdująca się w mieszkaniu Szymczakowa nie chciała drzwi otworzyć, oświadczając, iż męża niema w domu. W odpowiedzi na to padły strzały. Kule przebyły drzwi i zraniły Szymczakową i jej małą córkę.

Napastnicy i tym razem zbiegli. Bezkarne również uszło trzech bandytów, którzy na ul. Póbrzecznej ciężko poranili robotnika, Władysława Bilanowicza.

— Groźba drugiego lokautu. Korespondent łódzki „V Zeit.“ pisze: Jeszcze się nie skończył jeden lokaut, a już rozchodzą się pogłoski o nowym; 45 fabrykantów chustek przygotowuje się do lokautu. Jeżeli ten plan straszliwy się urzeczywistni, to grozi prawie wszystkim robotnikom żydowskiemu pozostanie na bruku.

— Zawieszenie pisma. Z rozporządzenia tymczasowego generała-gubernatora guberni piotrkowskiej, zamknięto na czas trwania stanu wojennego „Dziennik Łódzki“.

Pismo to zamknęto opozycyjne stanowisko względem związku fabrykantów, który utworzył lokaut.

## Walki bratobójcze.

De „Kurjera warszawskiego“ donoszą z Łodzi pod d. 3 b. m.:

„Zgodnie z poleceniem związku fabrykantów administracja fabryki L. K. Poznańskich zaczęła dzisiaj przyjmować zapisy robotników, którzy gotowi są powrócić do pracy na warunkach, podanych przez zarząd.“

Zapisało się z górą 2.500 robotników, między nimi wielu mistrzów i ekspedjentów, najmniej zaś, gdyż zaledwie 25, z oddziału metalowego.

Zapisy trwały od godz. 1-ej w poł. do godz. 3-ej po południu.

Kiedy robotnicy powracali z fabryki do domów, w różnych punktach miasta napadli na nich członkowie partji skrajnych, i zaczęli strzelać do nich z rewolwerów.

Zabito: na ul. Zachodniej robotnika Ludwika Mikolajczaka, na Drewnowskiej Józefa Łaskowskiego.

Raniono: na ul. Starożamewskiej Wojciecha Góreckiego i Ignacego Kowalczyka, na Rybnej Tomasza Marczaka, na Drewnowskiej Ignacego S. i Bazylego Pożniakowa.

Równoczesne napady i strzały w kilku punktach miasta wywalały popłoch wśród mieszkańców.

Międzypartyjna i międzyzwiązkowa komisja lokautowa wydała odezwę, datowaną dnia 2-go kwietnia, w której nawołuje robotników fabryki Poznańskiej do tłumnego zapisywania się na listę pracy, motywując to koniecznością podporządkowania się mniejszości woli większości.“

### Na budowę kościoła świętej Rodziny.

M. Koziarski rb. 3.

### Na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum polskiego.

W rocznicę śmierci ś. p. Edwarda Poznańskiego, b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie, żona rb. 3.

### Na kościół w Narwie.

Zakładnik Trzmiel i Pietrzak po 40 k. rb. 3.

### Na robotników pozbawionych pracy w Łodzi.

Administracja i robotnicy fabryki lin Meyerholda w Będzinie, zebrane przez Ludwika Pawłowskiego rb. 10 k. 15  
 Magdalena Seroczyńska " " 25  
 Zajackowski " " 25  
 E. S. k. 20, J. R. k. 25, Pietra-lik i Trzmiel po k. 15, M. Marczewski k. 50 — k. 75

## Duma Państwowa.

(Według depesz Agencji Petersburskiej i innych źródeł telegraficznych).

Petersburg 6 kwietnia.

Na wczorajszym posiedzeniu p. Puriszkie-wicz miał satysfakcję przekonać Dumę, że on należy do tych, którzy nie jeszcze nie umieją, a nadto, że względem „wynudzenia prasy chuli-gańskiej” należałoby powiększyć etaty cenzorów i bynajmniej nie zrażony, iż mu lewica pokazała „Russkoje znamia”, organ związku, którego p. Poruszkiewicz jest wiceprezesem, dowo-dził, że na miejscu będzie zarzucanie Dumie nieuczciwa i obława umysłowa.

Po mowie Bobrińskiego rozległo się gwi-zdanie, śmiech, no i oklaski... prawicy. Beriozin w mowie swej, jak donosi Ag. pet., powiedział:

„Do praw Dumy należy krytyka działal-ności rządu i krytyka ta w niczem nie dotyczy osoby Monarchy, ponieważ nawet włóścianie, słysząc jak działalność rządu jest osławiana świętą osobą Monarchy, mówią: „Kocha Cesarz, nie kocha psiarz”.

Kutler wykazał szeregiem logicznych ar-gumentów, że minister Kokowcew zbył: osobi-ście wziął jego mowę i wcale nie przekonał go swemi dowodzeniami; pod adresem zaś znów Bobrińskiego i Puriszkiewicza, którzy usiłowali pomódz rządowi, oświadczył, iż mówichy przypo-minają przyswioie: „gdzie konia kują — zaba-nę nadstawia”.

Struwe zarzucił lewicy, że zachowywanie się jej, jest grą na cudzy rachunek, a co praw-dy, przy oklaskach, rzucił pytanie: „Czyż wa-sze oklaski dla ministrów nie są czem innym, jak politycznym języczkiem?”

Wogóle jednak postawienie piątkowe by-ło jałowe, o tyle w korytarzach gmachu Dumy urażono, że jedni rozpuszczali wieść, że Duma będzie rozwiązana, drudzy — że istnieje jej jest zapewnione.

Przypada zawsze bywa w pośrodku. Zatem, gdy Duma zatwierdzi budżet, nie bardzo opi-rać się będzie rządowemu projektowi realnemu, nie będzie wymagała odpowiedzialności mini-strów, słowem, gdy ograniczy się do słów choć by najgrzeczniejszych, ale w czynach zastosuje nie głos prawodawcy, lecz doradcy — rząd przeciwko istnieniu jej nie będzie nic miał...

A możliwe, że tak będzie długo, gdyż ża-der z trzech czołów parlamentu rosyjskiego większość nie posiada.

Komisja budżetowa Dumy wy-powiedziała się za przejściem etatów niecyf-ry, postanawiając w miarę spostrzeżeń dokonywać spisu projektów reformy budżetu państwo-wego.

Opracowano przez sekretariat Dumy pro-jekt etatu kancelarii Dumy. Skład: 2 zarządzający oddziałami, 48 referentów, 34 pomocników, 9 r-daktorów stenografii, 26 steno-grafów, 1 komisarz, 11 pomocników, oraz inni

urzędnicy, razem 157 osób z ogólną płacą 350,306 rb. rocznie. Utrzymanie kancelarii, według projektu wyniesie 413,215 rb.

Dnia 11 kwietnia w Czwartek o 10 rano w Kościele św. Zygmunta odbędzie się Żalob-ne nabożeństwo za duszę s. JÓZEFY MÜLLER na które zaprasza krewnych i znajomych

We wtorek o g. 9 r. na Jasnej Górze odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś.p. Marcina Kossakowskiego na które zaprasza krewnych i znajomych. Rodzina.

## Telegramy.

### Aresztowanie wiecu.

Warszawa 6 Tel. wł. Dziś w gmachu szkoły zrzeszenia nauczycieli odbywał się wiec gimnazjalistów polskich, którzy kończą naukę w kraju. Polcja, dowiedziawszy się o tym wiecu, otoczyła gmach i aresztowała kilkudziesięciu uczestników, a w ich liczbie znanych literatów pp. Władysława Bukowińskiego i Zygmunta Herynga.

### „Związek ludzi rosyjskich”.

Petersburg, 6 Tel. wł. Stołypin otrzymuje bardzo wiele telegramów od związku ludzi rosyjskich z gratulacjami i życzeniami. Wogóle akcja tego związku rozwinęła się w ostatnich czasach bardzo energicznie.

### Uwięzienie b. posła.

Czerkasy 6 TAP. Członek piewszej Du-my, Wyrowoj, został odesłany do więzienia w Kijowie.

### Ucieczka.

Moskwa 6 TAP. Z Lefortowskiego domu policyjnego za pomocą podkopu, zbiegło 2 kry-minalnych i 2 politycznych.

### Wybuch bomby.

Grodno 6 TAP. Na placu Paradnym na balkon domu Braude wybuchła bomba. Ofiar w ludziach niema.

### Rabunki.

Rewel 6 TAP. Na ulicy Ambarnej 3 lu-dzi zastąpiło drogę idącemu do domu zduno-wi i, zarzucając mu pięćcie na szyję, grożąc nożami, obrabowali go, poczem zbiegli.

Łódź 6 TAP. We wsi Górka do kolonisty Greberga wtargnęli uzbrojeni ludzie i pod gro-zą śmierci, zabrali 500 rb.

### Zabójstwa.

Tyflis 6 TAP. Na rynku zastrzelony zo-stał kupiec Salima, który otrzymywał przed-tem listy z pogroźkami.

Wieczorem napadnięto na pocenika ko-misarza Siemionowa, raniąc jego ochraniacza.

### Napad na tramwaj.

Łódź 6 TAP. Na linii Łódź-Zgierz uzbro-jeni napastnicy wpadli do wagonu tramwajo-wego i zabrali konduktorowi dochód dzienny.

### Nieudana ucieczka.

Białystok 6 TAP. Usiłowano wprowadzić w więzienia bardzo ważnego przestępcę kry-minalnego, którego ułożono pod gruzem na wo-zie. Spisek został wykryty, więźnia wydobyto z wozu i zakuto w kajdany.

Petersburg 6 TAP. Wszystkie mieszka-nia domu, w którym miesi się oddział poc-

towy, zręwidowano. W trzech znaleziono re-wolwery, aresztowanego jednego podejrzanego o udział w zamachu. Bomba pozostawiona przez napastników okazała się pustą blaszanką obśyżtą w niebieskie płótno.

Odessa 6 TAP. Na ul. Petropawłowskiej raniono ciężko „dwuch agentów policyjnych, z których jeden Syssojew przyczynił się do are-sztowania przeszło 20 osób.

Ceslabin 6 TAP. Przy wejściu do klu-bu kolejowego 7 ludzi stawilo zacięty odpór. Wystrzaily zranily w ręce rotmistrza zandar-merji, Kowalewa. Konwojujący rotmistrza zan-darm wystrzalami zranil dwuch napastników, którzy zabrali ranionych i osdrzelawiając się zbiegli.

Tyflis 6 TAP. W pow. szarepowskim za-bity został duchowny Ceretelli. Zabójcy, prze-brani w uniform policyjny, zwłoki wrzucili do dotu.

Katowice 9 T. wł. Śledztwo sądowe wy-tozone posłowi Korfantemu rzekomo o nama-wianie urzędnika głównego zarządu górniczego do wydania umowy zawartej pomiędzy firmą Cesar-Wollheim a fiskusem zostało umorzane.

## Rozmaitości

— Morderca Petkowa. Dziennik „Don“ za-mieścił list pewnego bułgarskiego studenta z Zagrzebia, w którym autor utrzymuje, że mor-derca Petkowa jest powien niebezpieczny afe-rzysta, który był zaopatrzony w fałszywe pasz-perty i w kilku miastach amerykańskich i eu-ropejskich podawał się za rosyjskiego księcia Mikołaja Aleksandrowicza Pietrowa. Nagabywa-ny przez policję musiał kilkakrotnie uciekać. Przedstawiał on się za bohatera rewolucji ro-syjskiej, a kłamstwa jego znajdowały wiary w Ameryce, zaś kilka pism zamieściło podobie-znę tego „księcia rosyjskiego”. Autor listu prze-słał redakcji pisma „Den” liczne dokumenty, oraz korespondencję Pietrowa ze stowarzysze-niami socjalistycznymi w Nowym Jorku, Chica-go, Paryżu, Berlinie, Wiedniu, Budapeszcie, Petersburgu i Rjece.

— Sceny pogrzebu proroka Dowiego. Jak donoszą z Nowego Jorku, pogrzeb proroka Eli-jasza II, recte pana Dowiego, w Syon—City, był widownią scen niezwykłych. Tysiące ludzi kłęczący na ulicach, którymi przechodził kon-dukt pogrzebowy, kalecy zaś i chorzy byli pe-wni, że doznają cudownego uzdrowienia. Zwo-lennicy zmarłego proroka byli silnie przekonani o tem, że stosownie do jego często powta-rzanych zapewnień, podczas pogrzebu podniesie się on w trumnie, cisnęli się też obok karawa-ru, by być tego świadkami. Doszło do tego, że policja, nie mogąc sobie dać rady z tłumem, musiała użyć swych palek. Tłum zburzył bramę cmentarną, zarząd zaś cmentarza uczynił odpowiedzialnym za to syna zmarłego, dr. Gladstona Doyle i zagroził mu aresztowaniem na grobie ojca, jeśli nie zobowiąże się zapła-cić na szkodę. Zmarły prorok napisał sam przed śmiercią swoją mowę pogrzebową, pił-cja jednak w obawie nowych zaburzeń, zaka-zała odczytania jej nad grobem.

### Ruble w Berlinie.

Dziś 6 kwietnia 214.05.

„Późniejszy zaraz subjekt do sklepu ogro-dniczego „Flora” w Sosnowcu”.

Najlepsze źródło zakupu rzetelnych win.

## WINIARNIA

i znakomita kuchnia. Codziennie świeże ostrygi. KATOWICE ob k. poczty. 1188—

Zakład stusarsko mechaniczny Zpoleca części row. nowe różnych gatunków, jak o-łony od 3 rb. 75 kop. i książki od 2 rb., nowe i używa-ne rowery, a tak-że reparacje remalowanie. Zarządający Kurasiewicz, Częstochowa, Teatralna 3. Cyklodrom. 48—180



Kto chce się fotografować dobrze, tanio, niech idzie do Za-kladu Angielskiego, Aleja Il-ga № 18, gdzie cukiernia Rusch-kiego. Cena: tużin wizyt. 2 rb. gabinetowych 5 rb. 99—10-1

### Drobne ogłoszenia:

Do sprzedania garnitur mebli. Ulica Krakowska № 6, Dąbrow-ski 41—6-3

Loytala w sądzie okręgo-wym w Piotrkowie d. 12 kwie-tnia zabudowania z piekarnią w Zawierciu Dąbrowskich bardzo do-godne warunki. Wiadomość, Kra-kowska nr. 6, w Częstochowie. 126—2—1

Ogłoszenie. Poszukuje posady obojedna kobieta za gospodynię, lub sklepową. Wiadomość u re-prezentanta „Gońca”. Il piętro, Hotel Warszawski № 5 w Sosno-wcu. 92—15 5

Sprzedam DOM 2-piętrowy z ofi-cynami, ulica Dojazd Nr. 19. Wiadomość u gospodarza. 260—

Sprzedaje się za 450 rub. kary ogier trzyletni, silny, pociągowy, rasy Woronieskiej, wzrostu 7 werszków. Wiadomość: Herby, Rotmistrz Nikołajew. 98—8-2

Planie krzyżowe najnowsze, konstrukcji, prawie nowe, ta-niej sprzedam, ulica Kamieniec nr. 9—9. 1—123

Ważne dla pp. winiarzy! — Gazy jedwabne i weiniane poleca B. Kermazyń, Stary Rynek nr. 6. 1—119

Do sprzedania dywan niedzwie-dziowy z głową. Mikołajewska nr. 9 m. 1. 3—134

Bryozka nowa do sprzedania S. Kolankowski, Częstochowa Al. II nr. 36. 6-2—122

Stoczka zynią i pszen-ną w każdej ilości ku-puje fabryka „Natalja” St. Poraj D. Ł. W. W. 116-6-1

Płac narozny na trzy iloce, przy Starym Ryńku do sprzedania Wiadomość w Redakcji. 136— 3—1

Obroną Częstochowy. Fanorama obok Klasztoru w Parku otwarte codziennie. 128—1—1

Z powodu wyjazdu sprzedaje to-wary, oraz różne sprzęty domowe, kramarskie i dewocyjne. Szkoła № 15 m. 6. 132—2—1



**ZEGARKI**



Polecamy  
**Zegarki „OMEGA”**  
które dają rezultaty dotąd przez żadne inne zegarki nieosiągnięte.

Reprezentantem  
na **Sosnowiec** i okolice  
jest  
**J. Fürstenberg**  
który ma bogato zaopatrzone sklepy w zegarki „OMEGA” złote, srebrne i z różnego metalu, po cenach fabrycznych, przy ulicy  
Medrzejewskiej. 83

**Zegarki „Omega”**

**SKŁAD ŻELAZA**  
**S. WRZESIŃSKI KATOWICE,**  
ul. Grundmanna 11 I.

Poleca:  
**Sprzęty domowe i Artykuły żelazne i kuchenne.**  
**Wyroby stalowe (Solingen) dla fabryk mosiężno-Rzemieślnicze narzędzia.**

**Hotel ANGLIJSKI**  
w blizkości dworca kolejowego

Posiada numerów 42, od rb. 1.20 do Rb. 3  
i posiada usługę i oświetlenie elektrycznym.  
Telefon — Restauracja — Salon balowy — Orażeria — miejscowa dostarcza kwiatów dekoracyjnych.  
KARETY i POWOZY, na miejscu można zamawiać.

**Park-Sanatorium**  
dla chorych na **serce i nerwy.**

Leczenie alkoholików — Odtłuszczenie. Leczenie chorób żołądka i kiszek. Całkowity system wodolecznicy. Prospekty.

**Dr. HAYN**  
Bytom G. Ś. — 166-10-1 lekarz chorób nerwowych.

**Browar Parowy i Fabryka Słodu**  
**K. SZWEDE** w Częstochowie,  
POLECA znane ze swej dobroci:  
**piwo pilzeńskie, stołowe i ciemne**  
w beczkach i butelkach,  
jako też  
**słód bawarski i pilzeński,**  
w wagonowych ładunkach. 13-3

**WIELKI WYBÓR**  
wszelkich **nowości** na sezon  
wiosenny i letni, poleca  
**Jan JOKS** Katowice,  
ulica JANA Nr. 14.  
Jedyny polski skład bławatny. 175-10-1

**Zygmunt Goldman**  
**Skład sukna i kortów**  
w Częstochowie, II Aleja № 20, dom P. Lerner'a.

POLECA w wielkim wyborze: Sukna, Korty, Kamgarny, Szewioty i inne wyroby sukienne w wyborowych gatunkach i najmodniejszych deseni, z pierwszorządnych fabryk. 225—

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Ceny b. umiarkowane.

**Nowość** **Przewrót w świetle naftowo-żarówce!** **Nowość!**

Jedynie w świecie **Samozapalające się bez oświetlenia** lampy naftowo-żarowe „**SWIAT**” do oświetlenia zewnętrznego i wewnętrznego. Siła światła 12000, 750 i 300 świec.

**Multiplikator ogrzewania** wstawiony do pieca daje około 50% oszczędności, ogrzewa pokój w ciągu 20 minut. 106—

Polecają: **Rydzewski i S-ka** Częstochowa. Teatralna 13.

**H. IMICH** w Częstochowie

Poleca: 106-10-10  
**na nadchodzący sezon budowlany:**  
**Farby i pokosty, cement i gips. Cegły ogniotrwałe i maczki szamotową krajową i zagraniczną.**

Wydawca: F. B. Wilkoszewski.

**Rada Banku Handlowego w Warszawie**

w zastosowaniu się do §§ 52 i 53 Ustawy, zwołuje niniejszem trzydzieste szóste, Zwyczajne Ogólne Zebranie Akcjonariuszów w dniu 1 (14) Maja r. b., o godzinie drugiej po południu w gmachu Banku odbyć się mające

Pod decyzję tego Zebrania poddane będzie:

- Sprawozdanie z czynności Banku za rok 1906-y tudzież rozdział zysków i ustanowienie dywidendy.
- Wybór Członków Rady oraz Deputatów w miejsce wychodzących.

Każdy Akcjonariusz pragnący uczestniczyć w tem Zebraniu, winien złożyć swe akcje najpóźniej w dniu 24 Kwietnia (7 Maja) r. b. do godziny 3 po południu w kasie Banku Handlowego w Warszawie, lub w kasach Oddziałów tegoż Banku w Petersburgu, Łodzi, Sosnowicach, Częstochowie, Lublinie i Kaliszu albo też w kasie Banku Handlowego Środkowych Niemiec w Berlinie.

Zamiast akcji mogą być przedstawione świadectwa lub kwity na akcje złożone do depozytu albo zastawione w rządowych, lub mających zatwierdzone przez Rząd ustawy Instytucjach Kredytowych, w których to kwitach i świadectwach powinny być podane numery akcji.

Bilety wejścia wydawane będą w lokalu Banku Handlowego w Warszawie na trzy dni przed terminem Zebrania.

**Rowery**  
i części  
Reparacja

4 Elektoralna 4.  
**American Cycle Company**  
nagrodzone medalem.

27-20-1

**Instytut**  
**Gimnastyki i fechtunku**  
**St. Kiffera.**  
ulica Teatralna № 13,  
dom p. Kohna,  
dla pań, panów i dzieci. W niedzielę i święta wejście po 20 kop. Gabinet masażu i gimnastyki leczniczej, II Aleja 30. Przyjmuje od 9-4 pp. 124-3-3

**OKAZYJNIE TANIO!**  
**Najlepsza lokata kapitałów.**

w dzisiejszych czasach. Place do sprzedania dużych rozmiarów od rb. 150 do 400, przy ul. Stradomskiej obok młyna Stradomskiego i koszar. Wiadomość u S. Gawlikowskiego browar „Bór”. 127-2-1

**Pracownia artystyczna**  
**rzeźbiarsko-sztukatorska**  
wykonywa w różnych stylach szczegóły zdobnicze do kościołów, domów i pokoi. Wyrób w cemencie, terrakocie, gipsie itp. Rysunki na żądanie. Ceny przystępne.  
**Stanisław Ryżek.**  
917-52-1 ul. św. Barbary 8.

**Wyjaśnienie.**

Niejednokrotnie zapytywany jakoby należał do spółki sklepu pod firmą „Częstochowskie Towarzystwo Ogrodnicze” zmuszony jestem Szanowną Publiczność wyprowadzić z błędów, że to nie jest Towarzystwo Ogrodnicze a tylko Kółko Ogrodnicze, sklep zaś założony przez sześciu udziałowców z p. Karolem Zawadą na czele, ja zaś z kółkiem tem i sklepem, nie miałem i niemam nic wspólnego.  
**S. Jastrzębski, Ogrodnik.**  
134 3-1

**Wniebawiała nowość!!!** Korzystajcie z okazji! Każda osoba ftdografująca się w naszym zakładzie otrzymuje „Premjum” bezpłatnie: broszkę, szpilkę do krawatu, parę spiniek, lub brelok ze swoją fotografią. Tuzin wizytowych fotografii tylko Rb. 2, tuzin gabinetowych Rb. 5, portret naturalnej wielkości Rb. 3.50. Pierwszorządny Zakład Artystyczno-Fotograficzny istniejący od 1870 r. **B. Weltenberg** i **S-wie**, II-ga Aleja № 40, dom Breszla.

Uwaga!!! Fryzowanie i czesanie pp. bezpłatnie. 44—

**OKAZYJNIE**  
jest do sprzedania **MOTOR** naftowy trzy miesiące używany o sile 1 1/2 K. P. za 290 rub., oraz nowa transmisja i jedna nowa pompa za 40 rb. Adres: Red. „Gońca” Częstochowskiego. 129-2-1

**Na przystępnych warunkach** udzielam lekcji z czystym akcentem **niemieckiego języka**  
Adres: Redakcja „Gońca” Częstochowskiego. 130-2-1

**Potrzeba zaraz**  
dwóch chłopców do zakładu Elektrotechnicznego i Slusarsko-mechanicznego. Adres: Redakcja „Gońca” Częstochowskiego. 128-3-1

## W sprawie Macierzy.

W niedzielę Wietkianocną duchowieństwo diecezji kujawsko-kaliskiej udczytało z ambon List Pasterski ks. biskupa Zdzitowieckiego.

W liście tym J. E. ks. biskup potrąca o sprawy Polskiej Macierzy Szkolnej, czyniąc co do niej różne zastrzeżenia.

Oto jeden z ustępów Listu pasterskiego: „...z chwilą udzielenia przez Najjaśniejszego Pana odrobiny wolności, naród stworzył natchmiast Macierz Szkolną, która zjednała dla siebie powszechną sympatię, a także serca i ofiarności wszystkich obywateli. Odtąd Macierz ma szerzyć światło a z nim zdrową naukę, odpowiedzialną dla ducha polskiego i prawdziwie pożyteczną dla dobra narodu doczesnego i wiecznego. Stąd Macierz nie będzie polską, gdyby się kiedykolwiek sprzeniewierzyła temu zadaniu a zarazem gorącemu oczekiwaniu całego narodu. Na pierwszą wieść o powstaniu Polskiej Macierzy Szkolnej zaleceni duchowieństwa, a przez nie i wiernymi, aby chętnie zapisywali się do liczby członków tej instytucji i popierali jej pracę. Dnia ponownie to czynić, zachęcając ludzi z miłością Kościoła św. i Ojczyzny, aby w kołach miejscowych pilnie czuwać nad kierunkiem szkół katolickich i narodowych polskich. Naród nie chce i odrzuca od siebie wszystkich nieproszonych opiekunów i dobroczyńców, którzy przez szkoły, biblioteki i czytelnice chcą mu zatruć serce, odebrać wiarę, skazić dobre obyczaje i miasto pożądaną korzyść przynoszą krzywdę. Ukochani moi, pamiętajcie o tem, że taka będzie działalność i owoce każdego koła Macierzy, jakim jest jego zarząd. Nie dopuszczajcie zatem nigdy do zarządu bezwyznaniowców i nowożytnych pogan, którzy sięją tylko zniszczenie i zagładę ducha religijnego i narodowego. Upominajcie się też, aby dla zaspokojenia sumień katolickich zmieniono wreszcie ustawę Macierzy i zapewniono Kościołowi katolickiemu przynależne mu prawa co do wykładu religii i moralności. Dla nas nie wystarczy, aby szkoła polska miała na celu tylko krzewienie i popieranie oświaty w duchu narodowym (Ustawa Tow. P. M. S. § 1). Katolickimi jesteśmy i polakami i tąś też, a nie inną, może i powinna być szkoła polska i kierująca nią Macierz Szkolna. Aby dejsz do tego, z każdego koła wysyłajcie żądania do głównego zarządu Macierzy, iżby dzisiejszą ustawę zmieniono koniecznie na katolicką.”

Z tego ustępu listu wyraźnie widzimy o co chodzi Jęgo Ekscelencji ks. Biskupowi, t. j. aby Macierz była instytucją czysto katolicką. Jakkolwiek jest to pogląd jednostronny, nie ujęliśmy się jednak o to z J. E. sprzeciwił, zwyciężył, że ze swego stanowiska duchownego, jako biskup katolicki, powinien dbać, by kościół katolicki miał wszędzie wpływ jaknajwiększy. Nie będziemy się sprzeczać i dlatego że co do Macierzy jest już kwestją przesądzoną, iż ma być ona instytucją polską, a w przymiotniku tym wszystko się mieści.

Ale niejasnym nam wiele się wydaje następujący ustęp Listu pasterskiego:

„Gdyby zaś, czego nie daj Boże i czego nawet na chwilę przypuścić nie mogę, Macierz Szkolna miała zdradzić ten swój obowiązek i szkoły jej osłabiły i odbierały wiarę katolicką i ducha narodowego wyniszczały, nie będąc członkami takiego koła, odmówcie mu pomocy pieniężnej i do jego szkół nie posyłajcie dzieci, książek nie pożyczajcie z jego bi-

blioteki i do czytelnicy nie uczęszczajcie. W takich bowiem instytucjach płują na wszystko, co jest drogie i święte dla serca polaka, — wyszjadają miłość ojczyzny, nazywając ją wstępnictwem, — podstępnie i ohydnie jadą niewiary zauważają dusze i serca młodzieży. Kto zdradza Kościół, ten zdradza i Ojczyznę. Niech zginie zatem wszelka instytucja, która chce pracować na zagładę narodu!”

Jakto! więc tylko katolik może być dobrym synem naszej ojczyzny? Jego żaden maż stanu u nas dotychczas jeszcze nie powiedział — i to jest właśnie ustęp który w całej rozciągłości mogą wyzyskiwać, zarówno nasi wrogowie, jak i różni fanatycy — na szkodę tak pożądaną i pożyteczną instytucji, jaką powinna być Polska Macierz Szkolna.

Wyraziliśmy się, że ustęp powyższy jest dla nas niejasnym i potwierdzamy to, przypuszczając, że myśl dostojnika kościoła miała być inaczej wyrażona... Przypuszczamy mianowicie, że ks. Biskupowi chodzi o to, aby Macierz nie stała się bezreligijną.

Wymaga więc ten punkt wyjaśnienia i byłoby bardzo słusznym, aby czy to poszczególnie Koła, czy to główny Zarząd Macierzy o powyższe wyjaśnienie zwrócił się do J. E. ks. Biskupa.

Nie bardzo też zgadza się z bezstronnością poniższy ustęp Listu w zestawieniu z powyższymi zastrzeżeniami względem Macierzy. Oto J. E. pisze:

„Wielebnie duchowieństwo z mojego pozwolenia zamierza we wszystkich parafiach utworzyć biblioteki i czytelnice. Wypracowana ustawa dejsz ją lnego sto warzyse ni a bibliotek znajduje się obecnie w rządzie gubernialnym warszawskim. Mam nadzieję, że ustawa wkrótce zostanie zarejestrowana i stowarzyszenie zacznie działać. Wtedy nie będzie już obawy, aby słowo drukowane miało rzucić ziarno niezdrowe i zgnie w umyśle i serca czytelników; owszem, po takich bibliotekach i czytelnicach, zostających pod czujną opieką kapłanów, gorąco miłujących lud polski i pragnących rzeczywistego dobra, spodziewam się wielkich korzyści. Gdy ustawa będzie zatwierdzona, poleć ją wydrukować i natychmiast rozśiać do wszystkich parafii, aby ludzie dobrej woli, a takich chyba nie brak, pod wodzą swoich pasterzy brali się do dzieła”.

Po zestawieniu jednego i drugiego nasuwa się nie pozabawione słusności miśnienie, że kosztem Macierzy ma być dźwiganie projektowane „Stowarzyszenie bibliotek”, czyli, wyrażając się popolicie, powstaje instytucja konkurencyjna, którą kler ma popierać drogą zastrzeżeń względem Macierzy.

Ze stanowiska bezstronności nie przeciwno nowej instytucji, t. j. diecezjalnemu Stowarzyszeniu bibliotek nie można mieć i owszem — niech powstaje, ale stanowczo nie można się zgodzić, aby przez to polska Macierz cokolwiek miała ucierpieć.

I jesteśmy pewni, że każdy obywatel na pogląd ten się zgodzi, przypisując jakiemś nieporozumieniu, czy fatalności stylizację ostatniego Listu pasterskiego ks. Biskupa Zdzitowieckiego. Wł. R.

## Moissan.

W ostatnim czasie siwobrody wioślarz Charon, przewoźnik umarłych, wiele miał pracy, a i zaszczytu, bo nieublagany Tanatos w całowate Jego bok przebył i ręce zranił.

Człowiek zbudził się z martwoty i żalił przed Bogiem, Człowiekiem. I mówił: — Chryste!

Żyłem dla nich, zaparli się mnie!

Pracowałem dla nich, zdradzili mnie!

Kochałem ich, odrzucili mnie!

Nie kocham ich! I nie przebaczę im!

Na te okrutne wyrazy Święta Głowa bez słońca promieni, zaciemniła się i rozboleła wielkim smutkiem. Lecz po chwili, strzelił z góry wesoly promień i cała ta postać w blaskach i jasnościach promieniała bezgranicznym miłosierdziem i miłością nadludzką.

Człowiek, patrząc na Chrystusa, zapamiętał się w modlitwie.

A z cudnie zniebionych ust Pana nad Panym szły Boskie słowa wprost w serce człowieka.

Nieszczęśliwy schylił srebrną głowę i siuchał.

Synu mój! mówił Pan. Wspomnij, że mnie najlepszy przyjaciel zaparł się. — Długo mi zaprz dał. A naród ukrzyżował. — Długo chwilę Bóg i człowiek patrzyli na siebie. I z Boskich oczu płynęła miłość i przebaczenie. Z ludzkich potora i łęk, ale miłości nie było. — Po chwili człowiek rzekł. — Chryste! Panie i Boże mój! Dla Ciebie przebaczę, ale kochać

rędzie swych ofiar posyłał mi wielkich tego świata, — takich prawdziwie wielkich...

Oto Mendelejew, wynalazca systemu perjodycznego pierwiastków (członek krakowskiej Akademii umiejętności) — oto uczeń jego, Mienstrutkin, którego zabiła wieść o zgonie mistrza — dalej poeta Carducci, odznaczony nagrodą Nobla, — a potem Moissan, którego również przed samą śmiercią spótkał zaszczyt utrzymania premii Nobla.

Moissan urodził się w Paryżu, dnia 28 września 1852 roku.

Mając zaledwie lat 34, otrzymał stałą katedrę profesora przy instytucji chemicznej w Paryżu. W rok później, w roku 1887, odznaczył się bardzo ważnym odkryciem, wynalazł sposób wydobycia fluoru z jego związków. Wiedziano wprawdzie już poprzednio o istnieniu fluoru, wiadziano, że szpat czerzony zawiera fluor, obliczono nawet jego ciężar atomowy, ale dopiero Moissanowi udało się za pomocą elektrolizy wydobyć czysty fluor z fluorowodu.

Prócz tego pracował Moissan nad związkami chromu, nad związkami sinku (cjaniku), niemniej nad tlenkami żelaza.

Co go jednak najbardziej wsiarwilo, to wynalazek pieca elektrycznego.

Wszelkie używane dotąd paliwa miały jedną wspólną wadę, a mianowicie wytwarzały gazy, które się ułatniały wraz z piętmi zaś traciło się niepotrzebnie wielką ilość ciepła.

O wiele praktyczniejszy jest piec elektryczny który wydaje trzy do czterech tysięcy stopni Celsjusza, przytem całą tę ilość ciepła można skoncentrować na dółwnią, wielką lub małą przestrzeń bez poważniejszej utraty energii.

Konstrukcja pieca elektrycznego jest bardzo prosta — polega ona na zastosowaniu takiego samego palnika, jakim używamy przy lampach lutowych.

Za pomocą tegoż pieca udało się Moissanowi zrobić sensacyjny eksperyment, który sprawił, że sława Moissana dotarła nawet tam, dokąd nauki przyrodnicze nie mają przystępu, t. j. do arystokratycznych salonów i buduarów damskich. Moissan zaszedł bowiem dalej niż sięgali najsmielez a nigdy nieziszczone marzenia średniowiecznych alchemistów, poprzedników chemji — oto sfabrykował już nie złoto, ale — diament. I nie żadną imitacją, nie kilkumarkowe „simile”, tylko prawdziwy, lśnący wszystkimi blaskami tęczy, rzeczywisty diament! — Chemiczne właściwości diamentu interesowały uczonych już w XVII stuleciu, ale badania ich nie doprowadziły do poważniejszych rezultatów, dopiero w roku 1814 przekonał się Davy, że przez spalenie diamentu wytwarza się dwutlenek węgla, że zatem diament nie jest niczem innym tylko najczystszy węgłem. Jeżeli połączymy otrzymany przy spalaniu diamentu dwutlenek węgla z natronem, wydestaniamy wtedy najwzajemniejszą w świecie — sodę! Diament, poddany działaniu bardzo wysokiej temperatury, zamienia się w grafit, jeżeli przy spalaniu niedopuszczymy przystępu powietrza.

Moissan zresztą nie zajmował się diamentami, owo sensacyjne odkrycie zawdzięcza przypadkowi. Pracował on nad tlenkami żelaza. Badając właściwości chemiczne żelaza, włożył je wespół z czystym węgłem — otrzymanym przez zwęglenie cukru — do pieca elektrycznego i poddał działaniu temperatury trzech tysięcy stopni. Żelazo, przesycone węgłem, przetr-

nie moge. W tejże chwili cała postać Chrystusa zoblizymiała, drgała słońcem, barwą tęczy, Boskiem Majestatem i nadziemską miłością zagorzała. I Chrystus rzekł: do niedzarsza: Jeżeli dla mnie kochać nie możesz, to wspomnij na Świętą moją Rodzicielkę.

Syna Jej ludźe umęczyli, a Ona ich miłuje i Matką miłosierdzia jest dla nich.

Na te słowa Chrystusowe, człowiek zadrdzał, schylił głowę, a serce jego powoli tajało, tajało, aż z bryły lodu stało się sercem. I ludzkim tętnem bić poczęło. Po twarzą jego spływały wielkie łzy i kapąły, kapąły, aż ból, rozpaczy, poczucie doznanych krzywd, ostatnia kropla żalu spadły na marmur posadki. Twarz jego przyoblekała się w wielką rezygnację, ta przeszła w ukojenie i pokój a nakoniec zamieniła się w miłość, wielką przebaczącą miłość.

I człowiek rzekł. — Chryste! Dla Ciebie, dla Niej, Najświętszej Matki Twój, przebaczam i kocham.

I odszedł do domu swego, człowiek przebaczący i kochający, ręką Zbawiciela pobłogosławiony na resztę dni żywota swego.

A Chrystus na marmurowym wężłowiu oczekiwał na dusze rozdarte.

Słońce stało się u nóg Boga-Człowieka i obejmowało Jego stopy z miłością.

## Słońce przebaczenia.

Legenda.

W kaplicy Chrystusa wiosenne słońce górnym oknem napływało i delikatną pieszczotą muskało piękną głowę Zbawiciela, jakby się obawiał nazić Boskie skronie skłóte cierpiami.

I drżało z radości i zachwytu, że Stwórco swemu oddaje cześć. — Kaplica była w mrokach i pusta.

Tylko cudnie rzeźbiona postać Boga Człowieka jaśniała białością marmuru i złotem słońca świecila.

W ciemnym rogu kaplicy, ukłękł a raczej leżał jakiś człowiek. Nie był on jeszcze stary, lecz srebro bielilo jego głowę przedwcześnie, — cała postać tchnęła bólem, rozpaczą, a żaden promyk słońca do niego nie dochodził. Człowiek ten płakał, żalił się przed Zbawicielem. Niema boleśniejszego widoku jak bezradnie rozpacz młodzieńca, a nie bardziej wstrząsającego sercem jak łkanie tegoż.

Człowiek ten narzęście skamieniał z bólu, jak serce jego oddawna było martwe i długo pozostał nieruchomy.

Słońce zsunęło się z głowy Zbawiciela i

piene, przelał potem w wyrażenie miedziane-  
go szesściannu, oziębianego wodą. Do ochłodzo-  
nej masy, składającej się z żelaza i węgla do-  
dał kwasu, który związał się z żelazem i uwol-  
nił skrytylizowany węgiel. I to właśnie były  
kryształki diamentu — mające te same właści-  
wości, które posiada diament naturalny, a  
więc te samą twardość, krystalizację.

Coprawda w praktyce diamenty Moissana  
nie znalazły dotąd zastosowania, ponieważ  
są bardzo małe, średnica ich nie przekracza  
pół milimetra.

Moissanowi zawdzięczamy także światło  
acetylenowe. Acetylen znano wprawdzie już  
dawniej jako jeden ze składników gazu świe-  
tlanego i różnych acetylenowych gazów ole-  
jnych, ale dopiero Moissan, badając metale w  
stanie czystym i ich karbidy, odkrył, że karbid  
wapnia (Calciumcarbide) w połączeniu z wodą,  
wydaje acetylen. Zastosowanie tego odkrycia  
w technice zapoczątkowało tanią produkcję a-  
cetylenu, skutkiem czego dzisiaj używa się go  
do oświetlania. Nie wiadomo jednak dotąd,  
jakim sposobem uniknąć niebezpieczeństwa  
związanego z używaniem acetylenu do oświe-  
lenia; gas ten, zmieszany z powietrzem, podle-  
ga bardzo łatwo gwałtownym eksplozjom.

Odkrycie sposobu fabrykacji diamentu  
było jednak więcej sensacyjne, niż poważne z  
punktu widzenia nauki.

Do rzędu takichże sensacji należy rów-  
nież praca Moissana nad obliczaniem tempera-  
tury słońca. Imię uczonego wyrobiły mu  
wspomniane jego prace nad związkami fluoru,  
chromu i sinku, i nad tlenkami żelaza. Mois-  
san był członkiem honorowym rozmaitych za-  
granicznych instytutów naukowych, a także

członkiem paryskiej Academie des scien-  
ces.

Jego karjera naukowa była świetna i kró-  
tka — rozpoczął ją wczesnie — przezwany dlatego  
przez swoich ziomków: „de jeune savant“.

Skonczył lat niespełna pięćdziesiąt i  
cztery: żył więc niedługo stosunkowo, a prze-  
cież co zdziałał, można by rozłożyć na czas o  
wiele dłuższy, niż trwało jego życie.

## Skowronek.

O najmilszym towarzyszu, olnika, naj-  
wznieślijszym z ptaszek, o skowronku, ist-  
nienie piękna legenda.

Gdy Chrystus zmartwych powstał, ura-  
dowały się ptaki wszystkie; przez czas, gdy w  
grobie leżał, milczały smutnie, a teraz prosiły  
Zbawiciela, aby z nim mogły pozostać na wieki.  
Gdy Pan im rzekł, że do nieba wstępuje,  
chciały koniecznie lecieć za nim.

Leciały, ale powoli nuzły się, gdy Chry-  
stus coraz wyżej i wyżej, tak zawrotnie wyso-  
ko do chwały niebieskiej się wznosił.  
Padały ku ziemi jeden po drugim, aż zo-  
stał jeden tylko skowronek. Ten wszakże le-  
ciał ciągle, nawet i wówczas, gdy już i orzeł  
dalej wznosić się nie zdołał.

Miał takie dla Syna człowieczego przy-  
wiązanie wagi ów tworek, że przez zapal od  
orka mocniejszym się stał i w locie go prze-  
wyższył.

Ale gdy do słońca doleciał, osmalili mu  
ten niezmierny iebios ogień skrzydełka tak  
srodze, że biedak ranny padł wreszcie na zie-  
mię w trawę, skąd jeszcze za Panem pieśnią  
gonił, jasną jak srebro, przenikającą błękit  
niebios, jak promień światłości.

Na pamiątkę onej wielkiej miłości, która  
kazała drobnej ptaszynie zapomnieć o ziemi i  
lecieć wysoko, coraz wyżej, aż w samo jądro  
słońca, wszystkie skowronki mają odtąd czar-  
ne, opalone skrzydełka.

## Z bliska i z daleka.

— Skutki hakatyzmu. Rzeczka powszech-  
nie jest znana, że hakatyzm zapuścił także za-  
gony w sfery uczonych pruskich. Mommsen  
dał pouczający i zachęcający równocześnie pod  
tym względem przykład. To też nawet świat  
lekarski, odznaczający się pewną tolerancją i  
liberalizmem, zaprzęga się w Prusiech do ro-  
boty hakatystycznej, jak o tem świadczy nastę-  
pujący wypadek:

We Wrocławiu, uważanym dotąd jeszcze  
za Mekę przez wielu Polaków, szukających po-  
rady lekarskiej, przed kilku dniami lekarz S.  
z Łodzi, zgłosił się do kliniki uniwersyteckiej  
z powodu cierpienia oczu. Gdy przy badaniu  
chorych przyszła kolej na S., który nie władając  
niemieckim językiem, prosił innego chorego,  
żeby był jego tłumaczem, lekarz ordynujący  
zrognowawiony, kazał mu się wynosić ze słowami:  
„Najpierw naucz się po niemiecku, a potem  
przyjdź tutaj!“ To postąpienie lekarza  
uniwersyteckiego jasnowarwie dowodzi, do jakiego  
etycznego zwyrodnienia kultura hakatysty-  
czna może doprowadzić nawet stan lekarski.

## Wolne żarty.

### Matężstwo z miłości.

— Co ty robisz Julku, żenisz się z Ka-  
pustkową, przecież ona od ciebie starsza o ja-  
kie dwadzieścia lat!

— To nie, będę ją kochał jak... babkę.

— Bohaterski naród, jak mężnie walczył  
w 1863 roku. Przez tyle miesięcy bez oręża,  
bez wojska.

— Jaką Polacy mają piękną literaturę!

— Tak, bardzo piękną, ale nie taką jak  
nasza serbska. My Serbowie jesteśmy naj-  
starszym narodem, wśród narodów słowiań-  
skich, największym, my powinniśmy przodo-  
wać innym. Pięćset lat byliśmy w niewoli,  
nie zapomniałmy, że jesteśmy Serbami. I oni  
także odzyskają wolność!

I znowu ręce wyciągnęły się do uścisku.  
Służąca podawała na maleńkiej tacy  
kieliszeczki, napietione różnokolorowym piynem  
gospodni zachęca do wypicia „sładkiej rakii“  
(wódka, likier). Ani sposób się wymówić,  
trzeba było wypić na cześć „Sław“.

Rozmowa biegnąc dalej, dotknęła koniecz-  
nych stosunków Serbii z Austrią i z Węgra-  
mi.

— U nas przemysł nie rozwinął się, bo  
niema jeszcze lat pięćdziesięciu, jak odzyskał-  
my wolność, nie mamy swoich fabryk, nie ma-  
my i ludzi fachowych, ale po jakimś czasie i  
my będziemy wyrabiali wszystko u siebie, a  
wtedy nasze pieniądze nie będą szły za granicę,  
nie będą bogactwy innych, a szczególnie  
„Szwabów“!

— O! „Szwabi“, odwieczni, znani wrogo-  
wie wszystkich Słowian... O! my im się nie  
damy!...

— Czyście uważali — zapytała mnie są-  
siadka w perłowym fezie, żona kupca, — że  
na wszystkich przedmiotach, sprowadzonych  
do nas, są napisy serbskie. My zmuszamy do  
tego fabryki zagraniczne, peszteniście i wie-  
dę. Chcą naszych pieniędzy, muszą się do  
nas stosować; a całą korespondencję pro-  
wadzimy po serbsku, oni trzymać muszą takich  
ludzi, którzy posiadają język serbski. Zna-  
cie mego męża, ani słowa nie umie po niemiecku,  
a sam załatwia z nimi wszelkie rachunki.

Roznoszono czarną, turecką, to jest nie-  
cedzoną kawę, ostatnie dane przyjęcia, po wy-  
piciu której dobry ton wymagał, aby wkrótce  
pożegnać gospodynię, jak to czynili zebrane  
tam Serbski.

Wyszłam. Smutne myśli cisnęły się do  
mej głowy. Jaka gorąca miłość wszystkiego  
co swoje, jakie poczucie godności narodowej  
u tych kobiet, z których kilka zaledwie czytać  
umiało, a sztuki pisania żadna jeszcze nie po-  
siadada. Prawda, ich fanatyczna miłość ojczy-  
zny przechodzi często w zarozumiałość, w szo-  
winizm, ale czy to nie lepsze, niż nasze za-  
chwywanie się wszystkim, co obce, niż nasza  
salonowa tolerancja wobec obczyzny, która nas  
zalewa?

Szłam, nie czując palących promieni słoń-  
ca, które zalewało miasteczko potokami gzo-  
pionego złota, oślelawających nieprzywykłe o-  
czy. Myśl moja była hen, na północny, pod  
niebem, którego sklepienie i w locie przybera  
często ton ołowiany.

Łódźka z Zagórowskich Anonów.

## „Sława“.

### Kartka z tułactwa.

Miasteczko przed dwudziestu trzema laty  
było maleńkie, bo zaledwie 5,000 mające miesz-  
kańców, rzucone nad brzegiem Morawy, której  
srebrzyste fale, mknąc majestatycznie ku Du-  
najowi, gwarzą coś o dawnej sławie Wielkiej  
Serbii, o potokach krwi przelanej za ojczyznę,  
przez wieki niewoli, o Kossovem Polu, o „kralu-  
“ Duszanie i krolicy Milicy, o wojewodzie  
Miloszu, chcącym zerwać kajdany niewoli...

A brzegi, ujęte w ramy wierzb płaczących  
przypominały nam naszą Wisłę, której fale, jak  
hale Morawy, przybierały nieraz barwę purpu-  
ry, od potoków krwi serdecznej, przelanej za  
wolność ojczyzny.

Domki murowane, białe, kryte ciężką da-  
chówką, środkiem biegnie główna ulica, zwa-  
nana „czarszją“, coś w rodzaju naszego rynku,  
czerwiec najwięcej ożywiona, handlowa, bruk z  
kamieni wielkich, nierównych; od głównej uli-  
cy na obie strony rozchodzą się boczne, przy  
nich domki zwyczajem Wschodu, obrócone tyl-  
em do ulicy, bez okien. Każdy domek ma po-  
dwórko i ogródek oddzielny, otoczony wysoki-  
m parkanem, wchodził się przez ganek, ro-  
dzaj podziemia-kolumnady, wpuszczonej w głąb  
domu, okna małe z gęstą, żelazną kratą, zaby-  
tek czasów tureckich.

Od szesściu tygodni ani kropla deszczu nie  
pada, przed świtem termometr, zawieszony na  
ścianie północnej, nie schodził niżej 21 st. R.  
W dzień sklepienie niebios przechodziło w ton  
ciemno-popielaty, a na niem kula ognista, zie-  
jąca żarem. W nocy miliony skier brylantow-  
ych lśniło nad nimi; żadnej chmurki, żadne-  
go obłoczka nawet... Upał podzwrotnikowy!

Jednego z takich dni otrzymałam zapro-  
szenie od właścicielki domku, w którym miesz-  
kałamy, żony najbogatszego kupca w miastecz-  
ku, aby przyjeść do nich na „Sławę“.

„Sława“, zbytek czasów pogańskich, święto  
bożka domowego, zamienione w święto patro-  
na domu, gdyż tam każdy dom musi mieć swego  
patrona, którego obchodzą tak uroczyście,  
jak Boże Narodzenie lub Wielkanoc.

Upał nie usposabiał do wzięcia, iść, nie  
iść? — Nie pójsz, obraża wielka — wybrałam  
pierwsze.

Furtka maleńka (gdyż brama wjazdowa  
zwykle bywa zamknięta) wchodził się do o-  
gródka, utrzymanego starannie.

Kwitły tam mały, nagietki, nasturcje —  
macierzanka i mięta, okalające grządkę, na  
pełniały powietrze ostrym aromatem, pod ścia-  
ną domu stały wielkie wazony białych i różo-  
wych oleandrów, przepłatanych krwawymi gra-  
natami.

Przez ganek weszłam do wielkiej sieni,  
podług zastępowały tam cegły lakierowane;  
na lewo był pokój gościnny, w którym gospo-

darz domu przyjmował mężczyzn, na prawo  
takiż pokój dla kobiet. W progu witała gos-  
podyni domu, przedstawiała zebranym.

Pokój to był oryginalny, wyłożony dywa-  
nami swojskiego wyrobu, które — mówiąc na-  
wiasem — są bardzo drogie, na środku stół,  
pokryty wzorzystym kilimkiem, dookoła ścian  
biegły ławy szerokie, „menderliki“. Często są  
to skrzynie, służące za schowki, pokryte cięż-  
kimi dywanami. Oparcie stanowiły poduszecz-  
ki z siana, pokryte barwnymi kilimkami; u  
okien, gęsto zakratowanych, coś niby firanki.

Zgromadzenie było liczne. Około trzy-  
dzieści kobiet w różnym wieku siedziało na o-  
wych ławach. Były to żony kupców, adwoka-  
tów, sędziów i doktorów. — Widok niezwykły,  
gdyż wszystkie były w strojach narodowych:  
spódnice, suto faidowane, z ciężkiego jedwabiu  
lub atlasu, czarne lub granatowe, stanik ukry-  
ty pod kaftanikiem, z kroju podobny do ser-  
daczka, rękawy szerokie, greckie. Taki kaftanik  
bywa zwykle z atlasu lub aksamitu, czarny lub  
ciemnoni-pasowy, podszyty jedwabiem  
lamowany złotem; chusteczka biała koronko-  
wa, skrzyżowana na piersiach, zastępowała kol-  
nierzyk i żabot. Włosy zaczesane gładko, a  
czarny warkocz, rywalizujący o kolor hebanu  
z oczami, okalał foz okrągły, na środku głowy  
z kawałka czerwonego sukna u mniej zamoż-  
nych, z dukatów ułożonych w łuskę rybią lub  
z perł, przypominającym nasze torty pianko-  
we, u bogatych (wartość pierwszego sześć  
tysięcy franków, drugiego dwadzieścia tysięcy).  
Niektóre z nich, pomimo upału, miały na szyi  
długie boa z niebieskich lisów, strój to bowiem  
u nich paradny, bez względu na porę roku. Z  
pod kraju sukni wysunęły się pantofelki czer-  
wone lub złote.

Wejście cudziemki wywołało zdziwienie  
a po zgromadzeniu przeleciał szmer pytań:

— Francuska?

— Niemka?

Gdyż wówczas przy budującej się kolei z  
Belgradu do Niszu, kilka rodzin niemieckich i  
francuskich mieszkało w miasteczku.

— Nie, Polka — objaśniła gospodyni do-  
mu.

— A! Polka! Słowianka!

I uśmiech przyjazny zajaśniał na twarzach  
zebranych, a ręce wyciągnęły się na powita-  
nie.

Posadzono mnie na honorowym miejscu,  
to jest pomiędzy najwięcej bogato ubranymi,  
służącą wniósła na łacy w kryształowych na-  
czyniach konfitury (tak zwane „sładko“), z  
których bierze się trochę na koniec łyżeczki,  
popija wodą, a łyżeczkę kładzie się na prze-  
znaczoną na ten cel podstawkę. Tymczasem  
rozmowa toczyła się dalej:

— A, wycię Polka (nie używają wyra-  
za pan, pani), dziecko tej nieszczęsnej krajiny,  
rozdartej na trzy części.

— Oni Słowianie, nasi, to największy,  
słowiański naród.

— Tak najstarszy, największy, ale po nas,  
my Serbowie, kilkadziesiąt lat przed Polakami zna-  
ni jesteśmy w historii.